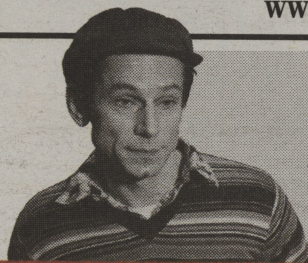


KULTURA

Szef działu: **JACEK WAKAR** kultura@dziennik.pl



„(A)pollonia” to pierwszy spektakl Warlikowskiego w Nowym Teatrze, gdzie jest dyrektorem artystycznym

TEATR W sobotę odbyła się premiera wybitnego spektaklu „(A)pollonia” w Nowym Teatrze

Manifest Warlikowskiego

Odważna i nowoczesna inscenizacja „(A)pollonii” została przygotowana z wyczuciem obecnych potrzeb międzynarodowych scen teatralnych

Jacek Wakar
krytyk teatralny

W brawurowej „(A)pollonii” Krzysztof Warlikowski rozszerza terytorium swojego teatru. Antyczne mity łączy z historią okupacyjną, w której przegląda się Holocaust. Wszystko to razem zderza z rzeczywistością dzisiejszą, dzień w dzień zezwalającą na nowy holokaust. Piekalnie mocne uderzenie.

W świecie nowego przedstawienia Warlikowskiego wszystko już się stało. Ifigenia ofiarowana przez ojca na rzecz zwycięstwa nad Troją ledwie wstała od rodzinnego stołu, a już poniosła śmierć. Klitemnestra w akcie zemsty lub w prostym odruchu wymierzenia sprawiedliwości zabiła Agamemnona. Orestes zaś powrócił do matki tylko po to, by ją zamordować. Dopuściła się przecież zbrodni potwornej – podwójnego mordu na swoim mężu, a jego ojcu. Alkestis bardzo kochała Admeta, ale nie wiedziała, czy aż do tego stopnia, że gotowa jest ofiarować za niego swoje życie. A mimo to zrobiła to – Admet zyskał dodatkowy czas. A może po prostu miała wszystkiego dosyć? Na koniec Apollonia Machczyńska. Podczas wojny zdecydowała się ukrywać Żydów, wiedząc, co za to grozi. Znała pewnego Niemca, to był dobry Niemiec, dlatego pewnie myślała, że w razie czego ją ocali. Mógł jeszcze uratować ją ojciec, gdyby wziął winę na siebie. Apollonia poświęciła swe życie, ale osierociła syna. Nie mógł jej wybaczyć, że wybrała obcych, a nie jego.

Dramat na rockowo

Do hali warszawskiego Konesera, gdzie grają „(A)pollonia”, wchodzi się po metalowych schodkach wprost z podwórza. Scena ogromna – niezbyt głęboka, ale szeroka na dobrych kilkadziesiąt metrów. Po obu stronach dwa boksy obudowane plastiko-



Maciej Stuhr i Magdalena Popławska

wymi szybami. W jednym, gdy światło go otworzy, będzie mieszkanie Klitemnestry, potem Alkestis. W drugim łazienka, sedesy, umywalki. Tu Apollo będzie grał z Tanatosem, by zamiast Admeta wziął do Hadesu Alkestis. Również stąd będzie transmisja sądu Ateny nad Orestesem. A potem miejsce kaźni Apollonii. Jej śmierć też stanie się częścią rytuału.

W środku scena przypomina arenę rockowego koncertu, z tyłu zresztą ustawiono instrumenty. Tutaj Renate Jett śpiewa specjalnie skomponowane do spektaklu songi, stąd mówią wprost do widowni bohaterowie. Warlikowski wraz ze scenograf Małgorzatą Szczęśniak z rozmysłem burzą tradycyjną teatralną przestrzeń. Monologi postaci rozbijają strukturę dramatu, stając się publicznymi wystąpieniami w

To najbardziej spektakularna sztuka w dorobku reżysera. Jest w niej miejsce na ostry rock, projekcje wideo i scenę sądu przez Skype'a

jasno określonej sprawie. Jett zostaje się wokalistką rockowego bandu. Pomiędzy aktorami przewija się kamerzysta, filmując najważniejsze sekwencje. Obraz widzimy w tym samym momencie na wielkiej ścianie za polem gry. Teatr spotyka się z filmem. Gdy Klitemnestra (Małgorzata Hajewska-Krzysztofik) wita Agamemnona (Maciej Stuhr) po powrocie z frontu, na ekranie w gigantycznym zbliżeniu widzimy tylko jego twarz. Kiedy on rozlicza wojenny biznes wstrząsającym rachunkiem trupów, kamera pokazuje tylko kobiety.

Teatr jak film

Dobrze jest patrzeć na „(A)pollonia” właśnie z filmowej perspektywy, bo ona – jak się zdaje – oddaje intencje Krzysztofa Warlikowskiego. Pozwala pogodzić ogień z wodą, w obrębie jednego seansu widujemy dwa teatry. Pierwszy jest rozgorączkowanym widowiskiem – najbardziej spektakularnym w dorobku reżysera – pełnymi garściami korzystającym ze zdobyczy najnowszej techniki. W nim jest miejsce na ostry rock, projekcje czy scenę sądu odbywającą się za pośrednictwem Skype'a. Drugi skupia

się na aktorze i odwołuje do spraw najbardziej intymnych. Wtedy inscenizacja jakby gaśnie, zostaje człowiek mówiący wprost do ludzi. W tych sekwencjach rozpoznajemy Warlikowskiego z „Kruma” i „Aniołów w Ameryce”. Zatem najnowsze dzieło artysty daje się rozumieć zarówno jako kontynuacja ostatniego nurtu jego prac, jak i kolejne w jego teatrze otwarcie. Kiedyś był nim poznański „Roberto Zucco” i warszawska „Elektra”, potem „Oczyszczenie”, jeszcze później „Krum”.

Znak to, że teatr Warlikowskiego – tym razem po raz pierwszy jego własny Nowy Teatr – znajduje się w fazie ciągłych zmian, nieustannej ewolucji. Reżyser bierze z poprzednich spektakli to, co chce, z niektórych elementów bezpowrotnie rezygnuje. „(A)pollonia”, z jej rozbuchaniem i intymnością, w obrębie polskiej sceny nie da się porównać z niczym innym. Krzysztof Lupa mówi własnym językiem, wybitni często reżyserzy słusznie bazują na tradycji. Warlikowski zaś buduje od nowa, chociaż tym razem, może w większym niż kiedykolwiek wcześniej stopniu, jego teatr ufundowany jest na pamięci.

Warlikowski otwiera przestrzeń mitu ofiary i umierania od antyku po dzień dzisiejszy. Opowiada o spirali zabijania, której ludzkość przez tysiąclecia nie potrafiła zatrzymać

Jest to teatr pytań bez odpowiedzi. Reżyser otwiera przestrzeń mitu ofiary i umierania od antyku po dzień dzisiejszy. Czy da się usprawiedliwić ofiarę Ifigenii (Magdalena Popławska), która nigdy nie przestała być dzieckiem? A jak zinterpretować krok Alkestis (Magdalena Cielecka) dla Admeta (Jacek Poniedziałek) oddającej życie? A Agamemnon (Maciej Stuhr)? Na wojnie mordował gorliwie, a teraz przedstawia wstrząsający bilans śmierci. Warlikowski opowiada o spirali zabijania, której ludzkość przez tysiąclecia nie potrafiła zatrzymać. Drugą współczesną część przedstawienia otwiera wykład Elizabeth Costello (Anna Radwan-Gancarczyk) z książki Coetzee. Konkluzję kobieta krzyczy nam w twarz.

Holokaust każdego dnia się odnawia, każda zbrodnia uchodzi nam na sucho. Nie będzie kary. Zostanie żal Sławka (Marek Kalita), bo jego matka Apollonia (Magdalena Cielecka) wolała uratować Żydów niż żyć z nim. Teraz z rąk Heraklesa (Andrzej Chyra), showmana upozowanego na Jokera z ostatniego „Batmana”, odbiera w jej imieniu medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Ale to nie przyniesie mu sprawiedliwości. Światem „(A)pollonii” rządzi wyłącznie logika zagłady.

Międzynarodowy hit

Przedstawienie stanowi nowy manifest teatru Krzysztofa Warlikowskiego. Mimo że skompilowane zostało z bardzo różnych tekstów, zachowuje wewnętrzną spójność. Aktorzy, zarówno ci od lat stanowiący trzon spektakli artysty (jak Cielecka, Hajewska-Krzysztofik, Chyra i Poniedziałek), jak i w teatrze Warlikowskiego nowi (to drugi spektakl Macieja Stuhra, pierwszy, nie licząc zastępstw, Ewy Dałkowskiej), wyrzekają się solowych partii, by stać się częścią zespołowej kompozycji.

„(A)pollonia”, powstała w koprodukcji ze scenami Paryża, Brukseli, Liege, Genewy oraz festiwalem w Avignonie i Wiener Festwochen, wskazuje także, że Nowy Teatr Krzysztofa Warlikowskiego będzie miał raczej międzynarodowy niż polski charakter. Stąd może taki właśnie ton inscenizacji, każący rzeczy nazywać po imieniu, w sferze przekazu nie zostawiający miejsca na niedopowiedzenia. Czasem wydaje się, że mamy do czynienia z potworną, a jednak nawet te wątpliwości ustępują. O sprawach, które porusza Warlikowski w nowym przedstawieniu, może trzeba krzyczeć. Ostrość aktorskiej wypowiedzi burzy spokój także na widowni. Podobnie będzie z pewnością w Wiedniu i Avignonie. „(A)pollonia”, zaprojektowana z wyczuciem potrzeb międzynarodowego rynku, musi stać się hitem.

kliknij

kultura.dziennik.pl

Przeczytaj wywiad z Małgorzatą Cielecką, odtwórczynią ról Alkestis i Apollonii w sztuce „(A)pollonia”